

Robotnicy CSR skrócą termin dostaw maszyn i urządzeń dla Polski

PRAGA. — Członek delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab podczas swego pobytu w Pradze przyjął przedstawicieli załogi Witkowskich Zakładów Metalowych im. Klementa Gottwalda.

Na przyjęciu obecni byli sekretarz KC KPCz — V. Pašek oraz pierwszy sekretarz Komitetu Okręgowego KPCz w Ostrawie.

Przedstawiciele zakładów im. K. Gottwalda wręczyli Edwardowi Ochabowi wykaz zobowiązań socjalistycznych, podjętych przez załogę dla uczczenia X Zjazdu KPCz. Zgodnie z tymi zobowiązaniami załoga skróci termin dostaw maszyn i urządzeń dla Polski, jak również terminy wykonania montażu trzeciej baterii koksowniczej dla huty „Hořslusko”. Dzięki temu baterię koksowniczą można będzie uruchomić przed wyznaczonym terminem.

Członek Biura Politycznego KP PZPR E. Ochab serdecznie podziękował delegacji zakładów witkowskich za ich cenną inicjatywę i podkreślił znaczenie braterskiej przyjaźni i współpracy czechosłowacko-polskiej.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 148 (872) BIAŁYSTOK, czwartek 24 czerwca 1954 r. Cena 20 gr

Wojska Gwatemali odpierają uzbrojone przez USA bandy interwentów

Coraz więcej ochotników zgłasza się na front

NOWY JORK. — Jak wynika z doniesień korespondentów dzienników amerykańskich i agencji prasowych z Gwatemali, Hondurasu i Meksyku — wojska rządowe rozgromiły w wielu miejscowościach uzbrojone bandy, które wtargnęły do Gwatemali.

Agencja United Press podaje, powołując się na gwatemalską rozgłoszenie rządową, że wojska prezydenta Arbenza odniosły zwycięstwo w czterech punktach — koło Gualan, Puerto Barrios, Bananera i Chiquimula. Komunikat rządu gwatemalskiego podkreśla, że „nieprzyjaciel poniósł znaczne straty” oraz że „zdobyto wiele broni, amunicji, samochodów i innego sprzętu wojennego”.

Pod Gualan leżącym w odległości 120 km na południowy wschód od stolicy Gwatemali, na linii kolejowej łączącej stolicę z Puerto Barrios wojska rządowe rozgromiły bandy interwentów przy użyciu artylerii i miotaczy min.

Pod Bananera — miastem oddalonym o 40 km od Puerto Barrios wojska rządowe likwidują kilka otoczonych grup interwentów.

Korespondent dziennika „New York Times” Kennedy donosi ze stolicy Gwatemali: „Rząd uzbraja ludność cywilną. Osoby przybywające z prowincji podają, że przedstawiciele ruchu zwikłkowego i komitetów chłopów objeżdżają wsi.

Radio gwatemalskie donosi, że wielu obywateli zgłasza się dobrowolnie do armii i prosi o natchmiastowe wysłanie na front.

Gwatemala domaga się ponownego zwołania Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK. — Rząd Gwatemali przesłał do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Daga Hammarskjölda depeszę, w której domaga się ponownie aby Rada Bezpieczeństwa podjęła natychmiast niezbędne kroki w celu położenia kresu agresji przeciwko Gwatemali.

Naprzód, na Złot Młodzieży przodującej w walce i pracy o rozwój Białostoczczyzny!

Coraz liczniejsza rzesza młodzieży ZMP-owskiej Białostoczczyzny odpowiada na apel plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Dziś podajemy zobowiązania młodzieży robotniczej z Fabryki Przędzaków i Uchwyków w Białymstoku.

Młodzieży FPIU szczególnie bliskie jest Święto 10-lecia, bo już od pierwszych dni po wyzwoleniu dźwigano z ruin zniszczonej przez okupanta fabrykę, stąd troska o maszyny, pragnienie ciągłego przekraczania norm — aby na złot młodzieżowy przysięść z pięknymi osiągnięciami. ZMP-owcy z FPIU w odpowiedzi na apel postanowili otoczyć socjalistyczną opieką swoje maszyny w myśl hasła „Moja maszyna świadczy o mnie”. Postanowili również stworzyć brygady wysokiej jakości oraz pracować bezawaryjnie.

Oprócz tych cennych zobowiązań produkcyjnych postanowili również ożywić pracę kulturalno-oświatową w fabrycznej świetlicy. Do 22 lipca udekorują świetlicę, zorganizują zespół artystyczny, wyjadą z ekipą łączności miasta z wsią — do Paweł. W ramach zobowiązań przedzłotowych młodzież z FPIU wybuduje boisko piłkarskie, skocznie wyższą i w dal.

Z cennymi zobowiązaniami wystąpił również młodzi robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 3 w Białymstoku. Postanowili oni w ramach zobowiązań przepracować po 16 godzin tygodniowo, by przyspieszyć budowę boczny kolejowej, łączącej stację z Kombinatem Fasty. Ponadto ZMP-owcy usuną gruz z terenu swego zakładu pracy — co przyniesie ponad 5 tys. zł oszczędności.

W dniach poprzedzających Złot, ekipa łączności miasta z wsią częściej odwiedzać będzie podopieczną wieś Kamionkę Starą oraz pomoże w pracy przy sianokosach w PGR Walicy.

Młodzi robotnicy ZMP-owcy i niezorganizowani! Walczcie o rytmiczność wykonywania planów! Bądźcie pierwszymi w walce o oszczędność surowców! Podnoście swoje kwalifikacje zawodowe!

SIANOKOSY W PEŁNI

Przodują powiaty: wys.-mazowiecki, bielski i kolneński



Nasilenie prac przy sprzęcie traw w naszym województwie doszło w ostatnich dniach do zenitu. W wielu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych — trwają intensywne prace przy sianokosach.

Dotychczas — według pobieżnych obliczeń — dokonano sprzętu traw na 40 procentach arealu łąk w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielczych. Najbardziej zaawansowane przy sianokosach są powiaty wysokomazowiecki, kolneński i bielski.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych z powiatu kolneńskiego: Czernie, Korzenistych, Grabowa i Chmielewa — dokonują sianokosów w powiecie pińskim (woj. olsztyńskie) na obszarze 60 hektarów łąk.

Na zdjęciu u góry: traktorzysta Siemiatczuk i członek spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach Eliaz Aleksyuk, którzy koszą dziennie przy pomocy kosiarki traktorowej trawę na obszarze 7 hektarów. (Fot. „Gazeta” — J.Dz.)

Wykonali plan i półrocza

W dniu 19 bm. załoga Fabryki Kafil nr 1 w Siemiatyczach wykonała plan produkcyjny i półrocza w 103 proc. Do końca miesiąca fabryka wyprodukuje więc ponadplanowo 45 tysięcy sztuk kafil.

W przedterminowej realizacji planu wyróżnili się robotnicy: Leokadia Oleńska osiągająca 224 proc. normy, Piotr Drywulski osiągający 285 proc. normy, Kazimierz Dłuski osiągający 206 proc. normy i Tadeusz Smorczewski osiągający 144 proc. normy.

KAZIMIERZ NOWAKOWSKI korespondent

Obchody „Dni Morza” na Białostoczczyźnie

Tegoroczne „Dni Morza” obchodzone są w przededniu 10-lecia Polski Ludowej. Są one przeglądem dorobku naszego narodu w dziedzinie przemysłu stoczniowego, rybołówstwa, przeglądem osłagającą naszą marynarkę handlową i wojenną.

W tych dniach koła LPZ w zakładach produkcyjnych Białostocku przeprowadzają odczyty i pogadanki, mówiące o zdobycach naszej gospodarki morskiej i Polskiej Marynarki Wojennej.

Punktem kulminacyjnym „Dni Morza” w naszym wo-

Po wspólnych rozmowach premierzy Chin i Francji wyrażają przekonanie, że Konferencja Genewska poczyni postępy

Premier Czou En-lai udaje się do Indii na zaproszenie premiera Nehru

GENEWA. Rzecznik prasowy delegacji Chińskiej Republiki Ludowej ogłosił 23 bm. następujący komunikat: „Premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai i premier Republiki Francuskiej Mendes-France spotkali się w ambasadzie francuskiej w Bernie 23 bm.

W czasie spotkania odbyła się między nimi swobodna wymiana poglądów w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. W wyniku tych rozmów premier Chińskiej Republiki Ludowej i premier Francji mają podstawę do wyrażenia przekonania, że Konferencja Genewska poczyni postępy.”

Premier Mendes-France po spotkaniu z Czou En-laie m. złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„Podczas spotkania z premierem Czou En-laie, w którym wzięli udział również nasi współpracownicy, odbyła się między nami nie dyskusja, lecz swobodna wymiana poglądów na sprawy dotyczące Indochin.

Ta szczerza rozmowa pozwala mi żywić nadzieję, że Konferencja Genewska będzie mogła poczynić pomyślne postępy.”

PEKIN. — Agencja Sinhua donosi, że premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai uda się — na

Utrwalić osiągnięcia rad czytelnictwa

Sila naszego budownictwa, naszego stałego rozwoju tkwi także w tym, że pracujemy kolektywnie. Że każde — wielkie czy małe zadanie — rozwiązujemy wspólnie. Trudno dziś wyobrazić sobie zakład produkcyjny, w którym wykonanie czy przekroczenie planu nie byłoby dziełem kolektywnego wysiłku. Trudno mówić o dokonaniu ogromnej ofensywy kulturalnej w mieście i na wsi bez udziału w niej szerokiego aktywu — nauczycieli, bibliotekarzy, świetlicowych i innych działaczy kulturalnych.

Stąd też tak wielkie znaczenie mają rady czytelnictwa i książki — społeczne czynniki organizujące i skupiające działaczy kulturalnych w mieście i na wsi. Celem działalności rad czytelnictwa jest koordynowanie pracy różnych instytucji kulturalnych, jest opracowanie w szerokim kolektywie takich form i metod pracy, które by w jak największym stopniu zaspokoiły potrzeby kulturalne mas.

W naszym województwie rady czytelnictwa pracowały dotychczas na ogół niesystematycznie. W Kolnie na przykład i w Bielsku rzadko odbywały się zebrania, nieliczna była na nich obecność członków. Większość powiatowych rad czytelnictwa cechował wąski praktycyzm, nie dostrzegano, że wielkie przeobrażenia gospodarcze i społeczne na wsi, powodujące w masach chłopów nieznaną dotąd głód książki, kultury i nauki, wymagają od działaczy kulturalnych, od inteligencji w mieście i na wsi, codziennej pracy poprzez świetlice, biblioteki, książki. Za mało i za słabo aktywizowały właśnie rady czytelnictwa inteligencję do pracy kulturalnej na wsi.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” w wielkim stopniu wpłynęły na zmianę dotychczasowego stylu pracy rad czytelnictwa. W tym okresie potrafiło w takich powiatach jak np. Augustów czy Grajewo stworzyć wokół rad silny aktywny i wysiłki koncentrować przede wszystkim na pracy kulturalnej ze wsią. W powiecie augustowskim zorganizowano w czasie „Dni Oświaty” w gromadach narady czytelnice, we wszystkich gminach otwarto wystawy książek, zwiększono wyjazdy ekip łączności miasta ze wsią. O wynikach „Dni Oświaty” w tym powiecie świadczy choćby zwerbowanie około tysiąca nowych prenumeratorów prasy. W powiecie augustowskim gminne komitety naszej partii i prezydium rad narodowych przeanalizowały pracę świetlic i bibliotek i wysunęły dla nich, w oparciu o wskazania II Zjazdu — zadania na najbliższy okres, otaczając jednocześnie instytucje kulturalne na wsi jeszcze większą opieką, dostarczając im stałej pomocy.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” stały się dla wszystkich powiatowych i gminnych rad czytelnictwa okresem zdobywania nowych doświadczeń w działalności kulturalnej, okresem wyjątkowej, pełnej entuzjazmu pracy.

Ten właśnie entuzjazm, wielki zryw aktywności kulturalnej trzeba nadal utrzymać. Stoją bowiem przed działaczami kultury wielkie zadania wypływające z uchwał II Zjazdu, zadania stałego podnoszenia poziomu kulturalnego ludzi pracy, szczególnie na wsi. Bez wspólnego, kolektywnego wysiłku nie nadążymy za potrzebami mas, nie zużytkujemy wszystkich rezerw i możliwości. I dlatego konieczna jest dalsza, o większym jeszcze nasileniu praca rad czytelnictwa. W jeszcze większym stopniu niż dotychczas powinny one skupić wokół siebie inteligencję miejscową i wiejską, wyznaczyć jej konkretne zadania w pracy kulturalnej. Powinny na wsi zorganizować szeroką akcję patronatów zakładów pracy i instytucji nad bibliotekami, świetlicami, dostrzec do każdego chłopca z książką i prasą, zapewnić korzystanie mu z kina, odczytu, dyskusji.

Dbać również muszą rady czytelnictwa o głęboko polityczną treść swojej pracy. Chodzi przecież o to, by nie tylko ruszyć na wies, ale ruszyć z całą siłą socjalistycznej kultury silnie związanej ze wzrostem świadomości politycznej chłopca.

I w tym radom czytelnictwa pomóc powinny organizacje i instancje partyjne. Pracując poprzez rady, wyznaczając im konkretne zadania polityczne, wskazując im kierunki i metody pracy organizacje i instancje partyjne troszczyć się powinny o jak największe docieranie rad do wsi, o skupianie wokół rad inteligencji wiejskiej i miejskiej.

Przed radami czytelnictwa otwarte jest bogate pole działalności.

W kułackiej matni

Ludzie, pomóżcie... konia dajcie... Jak ja sama nie zaoram... I zabiegała Józefa Kleszczewską (Izydorowa, jak ją nazywają po mezu nieboszczyku) po wszystkich bogatszych gospodarzach o pomoc, „tę sąsiadką”. Potem zaprzęgała konie z kułackich stajni w Łazarzach i sama orała, bronowała...

— Dobrze, że pożyczyl nam chociaż na parę godzin. A tych parę dni za konia odrobi się potem — mawiała wieczorem do swych dzieci.

Tak, potem... potem wołała za każdym nieomal dnia. Każdego dnia inny dobroczyńca.

— Izydorowa... dziś trzeba pleć przy burakach, ja wam przecież pomogiem, to i wy nie odmówicie — mówił Kosiński.

— Izydorowa... u mnie z stanem robota, tak na 3 dni przydadcie się — stawał w drzwiach Kukowski.

— Izydorowa... ja wam tę kostarkę chętnie pożyczę, ale na waszym pastewniku krówki popasę tego roku — umawiał się Stefan Pieczykowski.

A Izydorowa od rana do zmroku harowała, lecz rzadziej na swoim, częściej na

cudzym. Bo ileż ona tego swojego pola ma?

— Pod Turczynem mam półtora dnia orki, a pod Bełdą na dzień orania, no i 2 ha łąki, co otrzymałam z reformy rolnej. Razem około 5 ha — wylicza.

— Żeby to miała własnego konia, to bym gospodarzyła i czas byłby chałupy dopatrzeć, dzieci obzyć... — wzdycha. — A teraz znowu kłopot idzie — siano kosy. Trzeba będzie o kostarkę się starać, o konie do zwózki... i znowu będzie trzeba odraabiać.

W Prezydium GRN w Bełdzie jest takie zestawienie, zatytułowane „Pomoc sąsiadka w gminie Bełda”, którego odpis wysłano do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grajewie. I w odpowiednich rubrykach takie adnotacje: „4 starców, 22 wdowy, 6 bez siły pociągowej, na obszarze 124,70 ha — otrzymmano pomoc sąsiadką. Udzieliło jej 66 gospodarzy”.

I między tymi wymienionymi w zestawieniu jest i Józefa Kleszczewska z Łazarzy. Jest i Feliks Krasieński z Bełdy, jest i Kazimiera Nowicka z Kosił i wielu, wielu innych, z którymi pomagający kułacy jakoś godzą się „po sąsiadku”. Ale w żadnym wypadku nie stosowano opłat według stawek określonych przez państwo. Ustawa o pomocy sąsiadkiej jest dla pracowników Prezydium GRN i sołtysów tylko „papierkiem”, podobnie jak papierowe są plany pomocy sąsiadkiej.

Jest w gromadzie Bełda bezkonnym gospodarz, Feliks Krasieński. Ma 3 ha i ponad 60 lat. Tuż pod bokiem Prezydium GRN. Mimo, że w planie pomocy sąsiadkiej figuruje nazwisko Krasieńskiego, za tę „pomoc sąsiadką” musiał jednak odraabiać.

— Zorał nam i obsiał Jagłowski (właściciel 17 ha), a potem my jemu gnój roztrzasali, kartofle posadzili; zwoził nam siano ubiegłego lata Zawistowski, a my mu to odrobiliśmy, bo bez odrobku to nikt nam nie pomoże, — mówi staruszka żona Krasieńskiego.

— A według cennika opłacić nie możecie? — pytamy. — A kto by tam wziął według cennika. Cztery razy tyle zapłacić, to by się może zgodzili, a tak kto im przykaże.

A w Prezydium GRN w Bełdzie mówi się, że pomoc była zaplanowana i nie było skargi, aby ktoś jej nie wykonał.

Sianokosy w pełni. W Bełdzie jest dużo łąk (zmellorowane tereny kuwaskie) i wielu chłopów nie posiadających własnych koni potrzebuje pomocy, aby w jak najkrótszym czasie zebrać siano. Tymczasem... planu pomocy sąsiadkiej na czas sianokosów wcale tam nie opracowano. Któż by się tym martwił. Dość było kłopotu z tymi planami w sierpniu...

A również o tym, ile kułacy posiadają prywatnych kostarek, nikt w Prezydium nie wie. Są gromowskie, ale i na te nie ustala się właściwych planów wykorzystania. Z zestawień wynika, że najczęściej zamawiali je właśnie gospodarze posiadający od 15 do 30 ha. A biedniacy znowu pójdą do kułaków po kostarki, by za to przez cały rok na pastewniku biedaka pasły się kułackie krowy, lub jak to miało miejsce w gromadzie Sikora, płacić za koszenie 2 ha łąki, — dwie fury siano (!).

Panoszą się jeszcze kułacki wyzysk w gminie Bełda. I nikt temu nie usiłuje wydać walki. Prezydium Gminnej Rady Narodowej nie przychodził biedocie z pomocą. Nie docierała do biedoty również towarzysze z bełdzkiego komitetu partyjnego i tym samym nie kierują klasowym realizowaniem pomocy sąsiadkiej. Na żadnym z zebrań sprawy te nie były omawiane. A to trzeba bezwarunkowo zmienić. Trzeba, by Komitet Gminny więcej interesował się żywymi ludźmi w swojej gminie. Dobra praca KG polega bowiem na stałej i ścisłej łączności z pracującymi chłopami, poznawaniu ich bolączek. Trzeba uczyć ludzi, że chłop pracujący jest gospodarzem w swojej gromadzie, nauczyć go żądać i to do katerycznego zadania, przestrzegania przez wszystkich i na każdym miejscu praworządności ludowej, by dekrety naszej władzy były realizowane i respektowane przez wszystkich.

B. RAMLEROWA

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej”
„Rozwijamy spółdzielczość produkcyjną”

Hodowla i uprawy przemysłowe dźwignią spółdzielczej gospodarki

Spółdzielnia nasza „Nowa Wiosna” w Mazowie istnieje od niedawna — powstała bowiem w marcu ubiegłego roku. Początkowe trudności na wspólnej gospodarce były, zdawałoby się, wprost nie do pokonania. Nie wszyscy spółdzielcy byli do głębi przekonani, że wkrócili na właściwą drogę, było sporo chwielnych, podatnych na podszepty kułackie, z trudem też udawało się zmobilizować spółdzielców do codziennej, regularnej pracy.

Powoli jednak wszystko się dotarło, we wspólnej pracy zrodził się zgrany kolektyw. Już jesienią ub. roku siewy poszły nam szybko i sprawnie. Zasieliśmy 4 ha pszenicy i 23 ha żyta, w tym 1 ha krzyżowo, na próbę. Próba udała się i na polu już teraz widać różnicę w zbożu na korzyść siewu krzyżowego — ten jest bardziej zwarty, słoma wyższa i kłosa większe. Poza tym wszystkie pola przeznaczone pod zasiewy zbóż jarych oraz roślin okopowych i pastewnych zorałiśmy na zimę, co znacznie przyspieszyło nam siewy wiosenne i pozwoliło utrzymać glebę w wysokiej kulturze.

Na wiosnę obsialiśmy wszystkie grunty. Mamy m. in. 3 ha pszenicy jarej, 5 ha jęczmienia, 7 ha owsa, 2 ha gryki i 2 ha grochu. Jeden hektar ziemniaków posadziliśmy systemem kwadratowo-gniazdowym.

Zeszłoroczne plony przyniosły nam co prawda znacznie większe dochody niż na gospodarstwach indywidualnych, ale nas to nie zadowoliło — chcemy mieć jeszcze większe dochody, chcemy, by nasza spółdzielnia kwitła i rozwijała się gospodarczo, by była coraz bogatsza. Zastanawiając się na zebraniu ogólnym spółdzielców nad naszymi zeszłorocznymi osiągnięciami przyszliśmy do przekonania, że podnieść dochodowość spółdzielni możemy tylko przez rozszerzenie upraw nasiennych i przemysłowych oraz przez jak najwięcej rozwój hodowli. Sprawa ta jest tym ważniejsza dla naszej spółdzielni, że mamy sporo rąk do pracy, a ziemi stosunkowo niewiele.

Już z wiosną przystąpiliśmy do realizacji uchwały walnego zebrania o rozszerzeniu upraw przemysłowo-nasiennych i rozwoju hodowli. Zakontaktowaliśmy 2 ha buraków cukrowych, które obecnie, starannie pielęgnowane przez nasze kobiety, rosną aż miło i zapowiadają wysokie plony. Prócz tego zakontaktowaliśmy 1 ha lnu, 1 ha tytoniu i 1 ha ha wyki nasiennej. W przyszłości planujemy jeszcze bardziej rozszerzyć uprawy przemysłowo-nasienne, by w jeszcze większym stopniu wykorzystać pracę wszystkich członków i tym samym poważnie zwiększyć dochody spółdzielni.

Zapoczątkowaliśmy już spółdzielczą hodowlę. W tym roku kupiliśmy 4 dojne krowy i 8 świń. Są to na razie skromne początki, ale że wszyscy spółdzielcy nie żałują pracy dla wspólnego dobra, najdalej za rok na pewno będziemy mogli pochwalić się tu poważnymi osiągnięciami.

Wszystko to osiągnęliśmy wbrew wrogiej kułackiej propagandzie i nie zaniebujemy najdrobniejszej nawet sprawy, aby tylko spółdzielnia nasza stawała się coraz piękniejsza i bogatsza. Do żniw jesteśmy należycie przygotowani, dokonamy natychmiast podorywek i zasiajemy ile się tylko da poplonów, bo na zimę planujemy jeszcze bardziej zwiększyć pogłowienie bydła i trzody chlewnej. Na własnym przykładzie widzimy, że najsłuszniejszą drogą do rozwoju i umocnienia spółdzielni jest właśnie hodowla i najbardziej dochodowe ze wszystkich roślin — uprawy przemysłowe i nasienne.

Zresztą praca będzie z roku na rok łatwiejsza, bo już kilku chłopów indywidualnych patrząc na nasze osiągnięcia wyraża chęć przystąpienia jesienią do spółdzielni. A jak będzie nas większa gromada, to i robota pójdzie sprawniej i da lepsze wyniki.

STANISŁAW JEZEWSKI
członek RZS „Nowa Wiosna”
w Mazowie, pow. Grajewo

Wycieczka geografów będzie bawić na Suwalszczyźnie

Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Geograficznego urządził w dniach 28—30 czerwca wycieczkę naukową na Pojezierze Suwalskie. Prawie stuosobowa grupa geografów warszawskich będzie zajmowała się problemami geomorfologicznymi (różnymi formami powierzchni ziemi utworzonymi przez lodowce) i zajmie się także obserwacją całkowitego zamięszania słońca w rejonie wsi Becejły.

Wycieczka przebędzie trasę Grajewo - Rajgród - Bargłów - Augustów - Suwałki - Sejny - Suwałki (jez. Wigry).

Pożyteczna broszura

Ostatnio ukazała się nakładem Prezydium WRN w Białymstoku broszura pt. „Podorywki i poplony na Białostocczyźnie” w opracowaniu Franciszka Róży — zastępcy kierownika WZR.

Autor w przystępnej formie omawia korzyści i metody stosowania podorywek i siewu poplonów w warunkach glebowych i atmosferycznych Białostocczyzny. Pracujący chłopci znajdą w broszurze wiele cennych uwag i wskazówek, których zastosowanie w praktyce pozwoli znacznie zwiększyć wydajność gleby i rozszerzyć bazę paszową.

Każdy chłop pracujący może otrzymać broszurę bezpłatnie, zgłaszając się po nią do Prezydium PRN lub GRN.

Nad polskim morzem

Ludzie morza obchodzą swoje święto. A wraz z nim obchodzi „Dni Morza” — cały naród polski, który rozumie znaczenie gospodarki morskiej w życiu wyzwolonej Ojczyzny. Albowiem morze to nie tylko żywioł, który budzi podziw, jest natchnieniem dla poetów i pisarzy, miejscem odpoczynku w okresie letnim. „Morze — jak to powiedział towarzysze Bierut — to przede wszystkim wielki teren pracy, to potężne źródło bogactw, to rozległe szlaki żeglugowe, wiążące kraj ze światem, to niezwykle sprzyjający czynnik w gospodarstwie ogólnokrajowym i jeszcze bardziej pomyślny czynnik dla rozwoju handlu i współpracy międzynarodowej...”

WBREW NARODOWI

Jakże daleko posunęliśmy się naprzód w ciągu dziewięciu lat gospodarzenia nad Bałtykiem, jakże różni się nasza gospodarka morską od burżuazyjnej gospodarki, służącej obcym, nie narodowym interesom. Burżuazja polska zdradzała interesy narodu, szczególnie na rzecz reakcyjnych Niemiec. Nie potrafiła zabezpieczyć słusznych praw Polski do swych ziem. Dążąc do zabioru Ukrainy i Białorusi, burżuazja ustępowała przed naciskiem junkierstwa i skazała Polskę na tzw. „dostęp do morza” przez korytarz, na „dostęp do morza” pozbawiony portu. Z winy burżuazji polski Gdańsk nazywał się w okresie międzywojennym nadal Danzig i stał się przyczółkiem hitlerowskich wypadów przeciwko Polsce.

W ciągu 20 lat kapitalistycznych rządów polska żegluga była igraszką w rękach zagranicznych kapitalistów. Towarzystwa żeglugowe miały charakter spekulacyjny, a ich zagraniczni właściciele dysponowali statkami jak się żywnie podobało.

W SŁUŻBIE POLSKI

Klasa, która zrozumiała interesy narodu polskiego na morzu, zrozumiała znaczenie gospodarki morskiej, była polska klasa robotnicza ze swą rewolucyjną partią na czele. Nie rozumiała go szlachta, która w podbojach na Wschodzie szukała urzeczywistnienia awanturniczych aspiracji. Nie rozumiała go burżuazja.

Pod przewodem polskiej klasy robotniczej naród nasz wrócił na prastare ziemie piastowskie. Wywalczył szeroki dostęp do morza. Dziewięć lat gospodarujemy na 500-kilometrowym brzegu morskim. Mamy dziś

dużą flotę handlową, która stale się rozwija. Polska bandera dobrze jest znana na morzach i w portach całego świata, dobrze są znane statki, noszące imiona sławnych Polaków: Waryńskiego, Mickiewicza, Kołłątaja, Szopena, Gen. Waltera, czy też przodujących racjonalizatorów — stoczniovców, Sółdka lub brygadny Makowskiego.

Flota handlowa jest bardzo ważnym instrumentem handlu zagranicznego i służy w pierwszym rzędzie obsłudze własnego obojtu towarowego między portami polskimi i obcymi. Nasze rudowęglowce i statki z drobnicą docierają do wybrzeży Bliskiego Wschodu, dalekiej Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Należy podkreślić, że w 1953 roku połowa globalnej ilości rejsów i przewozu ładunków przypada na linii Polska — Chiny. Zacieśniły się jeszcze bardziej nasze stosunki gospodarcze z Chińską Republiką Ludową. I mimo piractwa czangkajskich zbiorów, inspirowanych przez imperialistów amerykańskich, zacieśniać się będą nadal nasze stosunki z Chińską Republiką Ludową. Nasze nowoczesne statki przewożą też towary krajów demokracji ludowej, zwłaszcza tych, które nie posiadają dostępu do morza, jak Czechosłowacja, Węgry.

WIELKI TEREN PRACY

Rozwój naszej floty handlowej opiera się o potężne zaplecze własnych stoczní, wyposażonych w najnowszą technikę, własnego przemysłu okrętowego, którego Polska kapitalistyczna nigdy nie posiadała. Gdańsk, Gdynia, Szczecin — trzy wielkie stocznie okrętowe wypuszczają nowoczesne jednostki pełnomorskie: rudowęglowce, drobnicowce, trawlerzy itd., których projekty opracowywane są przez naukowców polskich, a wykonanie leży w rękach polskich stoczniovców.

Zagospodarowuje się jednocześnie całe Wybrzeże. Kipi pracowite życie od Świnoujścia po Gdańsk. Zaludnia się wybrzeże morskie, wioski rybackie. Porty nasze są jak najlepiej przystosowane do przepuszczania wielkiej masy towarowej, płynącej do kraju i z kraju. Odbudowujemy zabytki starego Gdańska i Szczecina. Nowe dzielnice mieszkaniowe zdobią krajobraz naszych wielkich miast portowych. Wszędzie, na każdym kroku, odczuwamy głęboki nurt przemian, poczynszony od produkcji statków, a skończony na życiu kulturalnym mieszkańców Wybrzeża.

Ważne miejsce w naszej gospodarce morskiej zajmuje rybołówstwo. Ma ono istotne znaczenie dla zaopatrzenia ludności całego kraju w ryby. Rozwinęło się ry-



NA ZDJECIU: ćwiczenia słuchaczy Państwowej Szkoły Technicznej Rybołówstwa Morskiego w Gdyni.

(CAP — fot. Celle)

bołówstwo przybrzeżne i dalekomorskie. Nasze statki wyprawiają się po ryby na Morze Północne, do Kanalu La Manche, na Morze Barentsa. Rybołówstwo morskie zrobiło wielki krok naprzód w porównaniu do okresu przedwojennego.

Połowy ryb morskich zwiększyły się w porównaniu z najlepszym w połowy ryb rokiem 1938 — siedmiokrotnie. Czterokrotnie zwiększono połowy ryb morskich w 1953 r. w porównaniu z rokiem 1946.

SPRAWA CAŁEGO NARODU

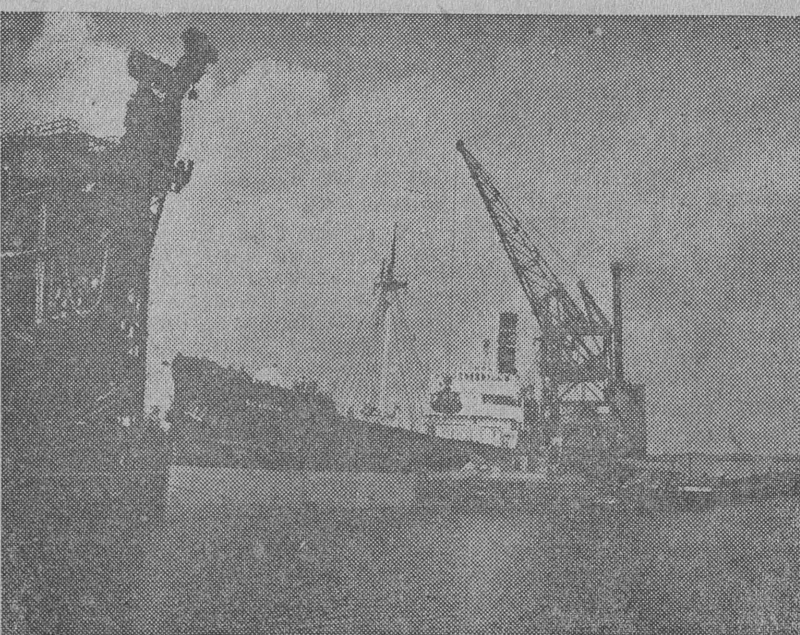
Poważne zadania postawił II Zjazd przed ludźmi morza: zadanie nieustannego umacniania siły naszej na wybrzeżu, wszechstronnego rozwijania gospodarki morskiej, podnoszenia jakości i rentowności pracy stoczní, portów i żeglugi, pełnego wykorzystania taboru rybackiego, osiągnięcia wzrostu produkcji ryb o około 14 proc.

Marynarze i budowniczy okrętów, robotnicy portowi i rybacy nie będą szczędzić sił, ażeby urzeczywistnić wskazania partii i wnieść w ten sposób swój wkład w ogólnonarodową walkę o podniesienie poziomu życia całego narodu.

Obroną trudu naszego nad morzem, obroną naszego pokojowego budownictwa jest Polska Marynarka Wojenna. Szkoła na radzieckich wzorach, czujnie strzeże granic Ojczyzny, wierna sprawie socjalizmu. Aby już nigdy działa hitlerowskich „Schleswig-Holsteinów” nie grzmiały nad Bałtykiem, aby nie powtórzyły się krwawe dni Okupacji i Westerplatte.

W Dniach Morza naród Polski, pod przewodem swej partii, śle nad Bałtyk z kopali i fabryk, ze szkół i instytucji, z miast i wsi, swoje serdeczne pozdrowienia. Śle ludziom morza swe serdeczne życzenia owocnej pracy w służbie budującej socjalizm Ojczyzny. — Wyżej, wyżej wzniesmy banderę pokoju nad polskim morzem!

B. TRONSKI



NA ZDJECIU: przeladunek węgla z barek na statki w porcie szczecińskim.

(CAP — fot. Baranowski)

ZMP — masowa, polityczno-wychowawcza organizacja młodzieży miast i wsi — jest aktywnym pomocnikiem partii w budowie socjalizmu. Polityka partii jest wytyczną dla organizacji ZMP we wszystkich dziedzinach jej działalności.

Ze Statutu PZPR

MŁODOŚCIĄ SILNI...

Tygodniowy dodatek „Gazety” dla młodzieży

Do delegatów na Konferencję Wojewódzką ZMP

Delegaci na konferencji powiatowej ZMP obdarzyli Cię dużym zaufaniem, wybierając Cię na konferencję wojewódzką. Powierzili Ci wszystkie sprawy organizacji ufając, że przekazesz je towarzyszom na konferencji wojewódzkiej. Od Twojej postawy na konferencji, od tego, co powiesz zebranym delegatom, zależyć będą owoce obrad. Na konferencję, to ważne wydarzenie w życiu organizacji młodzieżowej, przybędą ofiarni robotnicy z białostockich fabryk, dzielni spółdzielcy, młodzi inżynierzy, traktorzyści, uczniowie. Każdy zechce wiedzieć, zaobserwować przez Ciebie problemy, opowiedzieć jak hartuje się organizacja w walce z wrogiem klasowym, z kulą i sabotażem.

Manfred Wydra, Mazur z pow. oleckiego, jest jednym z przodujących przewodniczących kół gromadzkich — on podzielił się doświadczeniami, jakie zdobył w dotychczasowej pracy. Zootechnik, Henryk Ładyżyński z POM Olecko opowie o pracy

ZMP-owców w POM i spółdzielniach produkcyjnych. To najbliższe mu sprawy, bo tkwi w nich co dzień, bo pragnie, by młodzież jak najofiarniej budowała nowe życie na wsi.

Jeżeli na konferencji wybrała Cię młodzież wiejska, — powiedz, co zrobiła organizacja ZMP-owska na Twoim terenie, by przekonać rodziców i sąsiadów o ważności terminowych dostaw mięsa, mleka oraz splatu podatku.

Wykonanie programu szybkiego rozwoju wsi, nakreślonego przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wymaga aktywnej postawy młodzieży w walce o stosowanie naukowych metod uprawy roli, o podniesienie hodowli. O tym trzeba szeroko mówić na konferencji. Mówić i widzieć kroki realizacji wskazań zjazdowych. Bo najpiękniejsze słowa będą pustym dźwiękiem, jeśli nie poprze ich silna wola słuchaczy. Ojczyźnie.

Partia prowadzi obecnie wiel-

ką bitwę o przebudowę wsi, o jej kulturę, o wzrost zamożności wszystkich pracujących w naszym kraju. A ZMP stara się być jej pomocnikiem. Zastanów się więc, czy w Twoim powiecie lub gminie ZMP-owcy spełniają właściwą rolę — czy można o nich mówić, że pomagają partii — w całym tego słowa znaczeniu.

Od konferencji dzieli nas tylko kilka dni — 27 czerwca trwać będą obrady. Pamiętaj jednak, że jest to konferencja sprawozdawcza-wyborcza. Twoim obowiązkiem i udziałem będzie wybranie nowych władz ZMP-owskich. Odsłaniaj więc słabe strony w pracy aparatu ZMP-owskiego, śmiało krytykaj demaskuj gadułów, korytów i karierowiczów. Takiej postawy wymaga od Ciebie nie tylko młodzież, która Cię delegowała na konferencję, takiej postawy wymaga od Ciebie przede wszystkim dobre organizacje ZMP-owskie w całym województwie.

Tadeusz Urgacz

Tak jak oni

(fragment)

Wiosennym uśmiechem
tańczącym na wargach,
żelaznym piorunem
bijącym w oskardach,
wrogowie pustyni,
rumowisk i zwalisk,
bijemy tunele
i trakty w socjalizm.
Walczymy o szczęście,
o szczęście dla wszystkich
jak Hanka Sawicka,
jak Janek Krasicki.

Niech warczą fabryki,
niech dymią okręty,
rozśpiewaj się, serce,
czarnymi gwiazdami
niech węgiel wybucha,
niech śmieje się radość,
od ucha do ucha.
Walczymy o szczęście,
o szczęście dla wszystkich
jak Hanka Sawicka,
jak Janek Krasicki.

Czerwone krawaty
jak słoneca promienie
niech płyną, niech wieją
przez niebo i ziemię,
że nam! popioły
i kule faszyzmu,
przed nami ocean
roboty
i przyszłość.
Walczymy o szczęście,
o szczęście dla wszystkich
jak Hanka Sawicka,
jak Janek Krasicki.



„Skupiajmy pod sztandarami naszej Partii, w Narodowym Frontie Walki o Pokój i Plan Sześcioletni całą młodzież polską!”

Naprzód do walki o wysokie plony i rozkwit rolnictwa, do walki o szczęście i dobrobyt narodu!”

(Z uchwały XIV Plenum ZG ZMP
„O najbliższych zadaniach
Związku Młodzieży Polskiej na wsi”)

Koło ZMP w Łosince dobrze pracuje

O kole ZMP w Łosince do niedawna mówiło się źle, albo nie mówiło się wcale. Chociaż organizacja istniała już dość dawno, prócz zebrań o nikłej frekwencji w niczym organizacja nie prze-

jawiała swą działalność. Przełom nastąpił po wyborze nowego zarządu, zimą bieżącego roku. Nowy zarząd zabrał się energicznie do pracy. Z inicjatywy ZMP-owców zorganizowano we wsi koło LZS, na czele którego stanął Sergiusz Nikołajuk.

W czasie niedługiej — bo zaledwie półrocznej — pracy — organizacja potrafiła rozruszać wieś.

Aktyw świetlicowy zwiększa się z każdym niemal tygodniem. Teraz można już myśleć o remoncie świetlicy i o zorganizowaniu zespołu artystycznego. Jednym słowem — ZMP w Łosince dobrze pracuje.

MIKOŁAJ BEREZOWIEC
Łosinka

Czy wiecie, że ...

...w tym roku mamy już w białostockich wsiach 680 Ludowych Zespołów Sportowych, a w ubiegłym roku było ich tylko 520?

...organizacja harcerska zrzeszała 45 tys. młodzieży, a obecnie liczy 55 tysięcy?

...na terenie województwa białostockiego istnieje 288 młodzieżowych zespołów artystycznych, które w ciągu roku dały 3900 występów.

Tak rośnie organizacja ZMP



Tak w ciągu roku rosła organizacja ZMP na terenie naszego województwa. W porównaniu do lipca ubiegłego roku, szeregi ZMP zwiększyły się o ponad 10 tysięcy członków. Najlepsze rezultaty w rozbudowie szeregów organizacji zetemowskiej osiągnęły powiaty suwalski i siemiatycki.

Nie wszystkie jednak instancje Związku Młodzieży Polskiej troszczyły się należycie o prawidłowy wzrost organizacji. Najwłaściwiej zaniedbały w tej dziedzinie powiaty augustowski i sokólski.

Wysokie wskaźniki normy produkcyjnej — 250, 280, 300... uzyskuje 19-letni szlifierz z Fabryki Przyrządów i Uchwytów, Eugeniusz Matwiejuk. Do fabryki, którą tak bardzo kocha, przyjechał Eugeniusz ze wsi Kaczali w powiecie białymstoku. Cały ten czas wypełniała mu nauka, a potem praca przy warsztacie, w oddziałowym kole ZMP, w zespole artystycznym.

W dniach poprzedzających historyczną datę II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Eugeniusz zrozumiał, że i on powinien znaleźć się w jej szeregach. 14 stycznia br. na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w fabryce przyjął go w poczet kandydatów, bo dorósł do imienia PZPR-owca.

Oprócz dużej pracowitości, umiejętności organizacyjnych, które w wielkiej mierze decydują o wynikach pracy młodego przodownika, Eugeniusza cechuje jeszcze jeden rys... kocha śpiew, muzykę, taniec. Należy do zespołu pieśni i tańca „Kurska Zielona” i tam nie brak go na żadnej próbie.

Na Konferencji Wojewódzkiej ZMP godnie reprezentować będzie fabryczną młodzież, a po powrocie podzieli się doświadczeniami, w które wzbogacił go obrady.

17 lat ma Wiera Kuprianuk, delegatka młodzieży ze wsi produkcyjnej Czerewki. Jest to bodajże najmłodszy delegat na tegorocznej Konferencji Wojewódzkiej ZMP. Rodzice Wierki już od 4 lat należą do spółdzielni produkcyjnej. Chwała nowe życie, jakie zapanowało w ich wsi od czasu istnienia gospodarki kolektywnej. Wiera, jak mówią o niej we wsi, jest sercem kulturalnego życia w Czerewkach. Jeszcze 2 lata temu było tam głucho, nie było organizacji ZMP-owskiej ani LZS.

Dziś o tamtych czasach wspomina się z poczuciem dumy z obecnych osiągnięć dobrze rozwijającej się organizacji zetemowskiej.

To właśnie Wiera, rozumiejąc konieczność ożywienia życia kulturalnego we wsi, konsekwentnie walczyła o stworzenie zespołu artystycznego. I zespół powstał. Pomogli w jego organizacji miejscowi nauczyciele, a szczególnie Michał Tyborowski, kierownik szkoły.

Dziś jedno z najlepszych kół zetemowskich w gminie Zawyki, może poszczycić się niezaprzeczalnymi osiągnięciami. Zespół artystyczny, który wystaw-



NA ZDJĘCIACH: EUGENIUSZ MATWIEJUK, przewodnik pracy w Fabryce Przyrządów i Uchwytów — delegat młodzieży robotniczej.



WIERA KUPIRIANUK przewodnicząca najlepszego koła gromadzkiego ZMP w gminie Zawyki. Delegatka młodzieży spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach.



RAISA RAJECKA — studentka II roku Akademii Medycznej w Białymstoku, delegatka młodzieży akademickiej — prężnie w nauce i pracy społecznej.

wił już jednoaktówkę „Flotka” i kilka składek o aktualnej tematyce wiejskiej, zdobył zasłużone uznanie mieszkańców wsi.

Jest to radość nie tylko 18 młodych dziewcząt i chłopców, garnących się całą duszą do pracy w zespole, lecz także i Wierki Kuprianuk, inicjatorki i kierowniczki zespołu. Wiera to przodująca dojarka w spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach. Wyróżnia się w pracy sumiennością i gorliwością. Obecnie Wiera uzupełnia swoje kwalifikacje na specjalnym kursie dla młodych spółdzielców, zorganizowanym w Supraślu.

W uznaniu jej zasług młodzież gminy Zawyki delegowała ją jako swą przedstawicielkę na Konferencję Wojewódzką ZMP.

Dotychczasowa praca Wierki Kuprianuk, przewodniczącej najlepszego koła w gminie wakaruje na to, że delegatka nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania.

Raisa Rajcka, studentkę II roku Akademii Medycznej zastaliśmy nad stołem książek. Wprawdzie przed kilkoma dniami zdała egzamin z fizjologii, ale sesja trwa, to znaczy — trzeba się uczyć. A Raisa — delegatka młodzieży akademickiej Białegostoku, uczy się bardzo dobrze. Już od dziecka chciała być lekarzem. To pragnienie dawało jej zawsze bodźca do nauki, a wypływało z ukochania ludzi i chęci służyć im. Raisa ma zaledwie 19 lat, a mimo to zdobyła już sporo doświad-

czenia w pracy społecznej jako członek ZMP i jako członek partii.

Niezapomnianym wydarzeniem w jej życiu był wyjazd na Zlot Młodych Przewodników, Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie w 1952 roku. Wtedy reprezentowała ona młodzież augustowską, jako uczennica tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego.

W gorące lato — mury białostockiej uczelni goszczą jeszcze studentów zdających ostatnie egzaminy. Grupą V, liczącą 28 studentów (prawie wszyscy należą do ZMP) kieruje Raisa. Uczestniczy w koleżeńskich konsultacjach przedegzaminacyjnych, które jak się okazało, są doskonałym sprawdzianem wiadomości.

Gdybyśmy chcieli pokazać pracę Raisy w organizacji ZMP — musieliśmy zacząć od koła II roku, którego jest wiceprzewodniczącą. Niemalże czasu poświęcała również dwóm podopiecznym grupom studenckim w przygotowaniach do eliminacji zespołów artystycznych, a mimo to, znajduje czas i na naukę, która w jej indeksie zaznaczyła się samymi prawie piątkami, i na pracę społeczną i na zabawę.

Właśnie o tym wszystkim opowie Raisa na konferencji. Opowie jak w murach naszej młodej Akademii Medycznej rosną przyszli lekarze, jak pokonują napotymane trudności i jak im w walce o wiedzę pomaga organizacja ZMP-owska.

Leonard Borkowicz

Haniebna rocznica

Założony przed 20 laty obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej stanowił jedną z najbardziej haniebnych kart zbrodniczej historii rządów sanacji.

Tysiące komunistów, rewolucyjnych robotników, chłopów i inteligentów bito i torturowano w tym obozie. Wielu z nich straciło życie w lochach karcerów i na placach morderczych ćwiczeń.

Praktyk tych uczyła się sanacja u swoich hitlerowskich sojuszników. Grupa policjantów z generałem Kordian-Zamorskim przechodziła w tym celu specjalne przeszkolenie w Dachau i Oranienburgu.

Ala Bereza nie świadczyła o sile sanacji. Od pierwszej chwili powstania państwa polskiego burżuazja z niestęchaną zaciętością walczyła z rewolucyjnym ruchem wyzwoleniczym, obwieszając co pewien czas triumfalnie o ostatecznym „wytepieniu komunizmu”. I oto po szesnastu latach burżuazja straciwszy nadzieję na zdławienie oporu ludu, chwytła się najokrutniejszego środka terroru — obozów koncentracyjnych.

W maju 1936 roku w celu aresztu politycznego doręczono mi pismo, w którym wojewoda krakowski zawiadamiał o decyzji osadzenia mnie w „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej. Kiedy w dzień późniejszy zamknęła się za mną brama obozu, wiedziałem już czym jest to „miejscu odosobnienia”. Wiedziałem, że jest to miejsce tortur, skrupulatnie skopiowane z hitlerowskich wzorów. Droga do bramy do bloku aresztanckiego przebiegała w pozycji głębokiego przysiadu z rękami do góry. W bloku, w tej samej pozycji musiałem wejść i zejść ze schodów. A rozstawiona po drodze zgraja policjantów nie szczędziła palek, gdzie popadło: po plecach, głowie, rękach...

W tym czasie obóz miał już za sobą dwuletnią historię. Został utworzony w czerwcu 1934 roku po tajemniczym zabójstwie ministra Pierackiego, które sanacja wykorzystała dla aresztowania i osadzenia w obozie setek komunistów, aktywistów robotniczych i chłopskich.

Twórcą Berezy był ówczesny premier Leon Kozłowski. „Wyróżniał się on — jak pisał publicysta sanacyjny Mackiewicz — specjalnie głośnym śmiechem, którego sekret posiadał, a który na ulicy strasznie nerwowe panie i konie”. Ten „wesołek” zakończył swoją karierę w 1943 roku wyjazdem do Berlina, gdzie zabiegał u Hitlera o pozwolenie na utworzenie w Polsce rządu kolaboracyjnego...

Tenże Mackiewicz wspominając w Londynie sanacyjne czasy twierdzi, że „władcy ówczesnej Polski znali dwa lekarstwa na wszystkie dolegliwości państwowe: publiczną zbiórkę pieniędzy i Berezę. Coś w tym jest z prawdy. Pompatyczne przemówienia Rydzów i Składow-

skich nie mogły ukryć faktu, że potęgę militarnej hitlerowskiej sanacji poza maskaradą zbiorów na FON nie mogła i nie chciała niczego realnego przeciwstawić. Chłopców i dziewcząt z puszczkami na taśmach wskakujących do wagonów tramwajowych i kolejowych i żebrających na broń dla żołnierza polskiego stali się symbolem beznadziejnej słabości państwa rządzonego przez kapitalistów i obszarników.

A podstawowym instrumentem rządzenia była pałka policyjnego stupajki. Solą w oku sanacji były skąpe i okrojone prawa i wolności demokratyczne, wywalczone przez masę ludową w pierwszych latach niepodległości. W miarę jak coraz wyraźniej ujawniała się wewnętrzna niemoc ustroju kapitalistycznego w Polsce sanacja nie mogła sobie pozwolić na demokratyczny „zbytek”.

Sanacja doprowadziła masę ludową do niestęchanego nędzy. Trudno dziś wspominać spokojnie te lata głodu, bezrobocia i upodlenia. W Polsce sanacyjnej setki tysięcy robotników przez długie lata nie mogło znaleźć pracy. Oto co o swoim życiu w słynnych „Pamiętnikach bezrobotnych” wydanym w 1933 roku pisze jeden z autorów: „Wracam wieczorem do domu. Rena z Dziadzią siedzi przy stole i czeka na mnie z kolacją. Spód obwiązanej głowy Reny nie wystawał żaden loczek, targany złym uczuciem bez wahania zerwałem z głowy nakrycie... i oślupiałem... włosy obcięte przy skórze. O, jak strasznie wygląda... Chciałem się rzucić na nią i popęlić jakieś szaleństwo, ale się opanowałem... Spodziewałem się, że grom uderzy i zada cios ostateczny. Ale Bóg nie spieszył się ze swym wyrokiem. Przez chwilę panowało milczenie, które przerwała żona samooskarżeniem „tak, sprzedałam włosy, aby kupić chleba, aby głód zaspokoić” (Pamiętnik nr 11, strona 147).

Niedużo lepsze było życie tych robotników, którym udało się znaleźć pracę. Instytut Gospodarstwa Społecznego stwierdzał, że „budżet robotnika polskiego najbardziej jest zbliżony do budżetu robotnika hinduskiego w Bombaju (in minus dla Polski)”. (Ankieta IGS strona 109).

Coraz wyraźniej odczuwali ludzie pracy tę palącą krzywdę jaką wyrządza im ustrój kapitalistyczny, pozbawiając ich pracy, ludzkich warunków życia, spychając na dno nędzy i poniewierki, depcząc i trącając wszystkie ich marzenia o lepszym życiu. Masy pracujące Polski toczyły upartą walkę ze zniechęcającymi rządami sanacji. Kierowane przez Komunistyczną Partię Polski masowe strajki robotnicze i wystąpienia chłopskie, krwawe często manifestacje uliczne podważały ostateczną władzę burżuazji w Polsce.

W berezkiej katowni chcieli faszysty polscy złamać aktywność robotniczą, pozbawić masę rewolucyjnego kierownictwa, zdławić ich opór. System obozów

koncentracyjnych był nie tylko instrumentem polityki wewnętrznej sanacji. W niemiernym stopniu był on dla sanacji warunkiem bezkarnego uprawiania antynarodowej polityki sojuszu z Hitlerem, zaprzeczania niepodległości Polski.

Sanacja nienawidziła komunistów. Komuniści bowiem przejęli jej zdradę i nieustraszenie prowadzili masę do walki z nową Targowicą. Głos ich rozlegał się donośnie nawet z krat więzień i obozowych drutów kolczastych. Na zawsze pozostanie mi w pamięci rozmowa jaką z sanacyjnymi „dygnitarzami” przeprowadził w Berezie członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski tow. Witold Kolski. Było to w 1937 roku. Do Berezy przyjechał radca Aniołkowski z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Towarzyszył mu szef warszawskiej „defensywy” Pogorzelski. Tow. Kolski stanął przed nim i na pytanie, czy zgodzi się w zamian za wypuszczenie z obozu opuścić Polskę, odpowiedział: „Nigdy Polski nie porzucę. Tu żyli moi ojcowie, tu ja się urodziłem i walczyłem. Wiem, że będę jeszcze Polsce potrzebny. Byłem na Śląsku i widziałem manifestacje hitlerowskie pod hasłem „Zurück zum Reich”. Wiem, że dla mojego kraju zbliżają się ciężkie chwile. Moje miejsce jest z ludem”. Na ironiczne pytanie sanacyjnego dygnitarza: „A ktoś to według was bronić będzie tej „rzekomo zagrożonej niepodległości”? — Kolski odpowiedział: „W pierwszym rzędzie ci, którym wy tu w tej katowni pałką i karcerem chcecie niepodległość obrzydzić, ale którym sprawa ta droga jest i drogą pozostanie...”

Dla komunistów sprawa ludu polskiego i sprawa Polski były nierozdzielnie związane.

Historia 20 lat, które dzielą nas od chwili powstania obozu w Berezie Kartuskiej wydała nieubłagany wyrok na jego twórców, sanacyjną zgraję ciemiężców ludu i zdrajców niepodległości. Z walki ludu polskiego powstała nowa Polska, która sprawę człowieka, jego szczęśliwego życia uczyniła najważniejszą, decydującą sprawą państwa, wszystkich jego organów, wszystkich obywateli. Za tą Polską murem stoją masy pracujące, stołący cały naród. Jej wrogami są zwolennicy Berezy, grabarze niepodległości Ojczyzny i wolności jej ludu.

GAZETA SPORTOWA

Na spartakiadzie wodnej LPŻ

W regatach żeglarskich zwyciężyła załoga Suwałk

OLECKO — (telefon własny). Trzeci dzień rozgrywek Wojewódzkiej Spartakiady Wodnej LPŻ przyniósł dalsze sukcesy zawodnikom Suwałk i Olecka. We wtorek odbyły się biegi finałowe w regatach żeglarskich po trójkacie na dystansie 1500 metrów.

Czas pomyśleć o wycieczkach na Spartakiadę

Centralna Spartakiada Ludowych Zespołów Sportowych, która rozpocznie się w Białymstoku w niedzielę będzie bardzo ciekawą imprezą. Powinno ją obejrzeć jak najwięcej członków naszych Ludowych Zespołów Sportowych. Warto, aby gminy i powiatowe rady LZS już teraz zastanowiły się nad możliwościami urządzania specjalnych wycieczek na Spartakiadę. W organizowaniu takich wycieczek powinna przysięść z pomocą i Rada Wojewódzka. Okazja oglądania najlepszych lekkoatletów wsi zdarza się u nas bardzo rzadko.

W pierwszym biegu walczyły załogi Elku i Olecka. Początkowo prowadziła załoga Olecka, ale po przejściu drugiego znaku kursowego około 400 metrów przed metą, załoga Elku umiejętnie wykorzystując szwał, zyskuje około 50 metrów przewagi i wygrywa bieg. W drugim biegu emocjonujący pojedynek stoczyła załoga Elku z obsadą Suwałk. Po przekroczeniu linii startu żeglarze suwalscy zdobywali na chwilę prowadzenie, ale już za chwilę na czoło wychodziła obsada Elku. Obie załogi robiły piękny zwrot, a Suwałki wykorzystując szwał zyskiwały na szybkości i pierwszy przecinały linię mety.

W ostatnim biegu wzięły udział załogi Olecka i Suwałk. Zwyciężyła Olecka. Jednak podczas biegu przekroczone regulaminem regat żeglarskich i oficjalnie zwycięstwo przyznano Suwałkom. Tak więc faworyt re-

gat, żeglarze Olecka zajęli dopiero III miejsce. Pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja Suwałk, a II zawodnicy Elku.

W sygnalizacji semaforem zwyciężyli żeglarze Elku, uzyskując 721 punktów. Indywidualnie zwyciężył Andrukiewicz (Suwałki), który w ciągu 1 minuty nadał 120 znaków, a odebrał 70. II miejsce zajął Mackiewicz (Suwałki), a III — Rydzewski z Olecka.

Po 5 rozegranych konkurencjach prowadził Olecko (4690 pkt.) przed Elkiem (2881 pkt.), Suwałkami (2399 pkt.), IV miejsce zajęli Bielsk-Podlaski (1646 pkt.), V Białystok (1053 pkt.), a VI Augustów (928 pkt.).

K. MALINOWSKI

Z meczu Ogniwo-Start



Niedawno odbył się mecz lekkoatletyczny Ogniwo-Start. Podczas meczu używano szeregu bardzo do- brzych wyników, a w sko- ku w dal kobiet i w sko- ku wzniosł mężczyzna ustanowił nowe rekordy okręgu.

NA ZDJĘCIU: Zakazarki (Ogniwo) w trójsko- ku. (Fot. W. Kossakowski)

Przed II Wyścigiem DWB

Kolarze białostockiego Włókniarza intensywnie trenują

Zbliżający się z każdym dniem II Kolarski Wyścig Dookoła Województwa Białostockiego dopinguje białostockich kolarzy do usilnych treningów.

Niedawno zawodnicy najstarszej w Białymstoku sekcji kolarskiej Włókniarza urządzili przed DWB trzyetapowy wyścig treningowy. Trasa tego wyścigu wynosiła około 350 km. Był to wyścig mający na celu przygotowanie kondycyjne zawodników. W Elku, przez który biegła trasa, uczestnicy wyścigu spotkali się z kolarzami, biorącymi udział w Wyścigu DWM.

Kolarze Włókniarza mają jednak poważną trudność w przygotowaniu do DWB. Sprawa jest brakiem sprzętu, a szczególnie gum, przetrzutek, obrotów i trybików. Naszym zdaniem winę za to ponosi Rada Główna Włókniarza, która z lekka-

po macoszemu traktuje białostockich kolarzy. Tymczasem przy od- wiedznej pomocy i o- plece niejednego z białostockich chłopaków może wyrosnąć na takiego kolarza jak Gabrych czy Bek (dwaj najlepsi kolarze Włókniarza w Polsce). Te sytuacje trzeba koniecznie naprawić. Na wyścig naprawdę nie można po- jechać z gumami zaklejonymi leukoplastem. (fl)

Wyścig kolarski w Łomży

W Łomży został niedawno urządzony wyścig kolarski na trasie Łomża — Jedwabne — Łomża. Startowało w nim 9 kolarzy. Zwyciężył Edward Przybył przed Andrzejem Rogowskim (oba ze Startu). Wyścig ten był eliminacją łomżyńskich kolarzy przed II Wyścigiem DWB.

Korespondenci sportowi donoszą

Drużynowe mistrzostwa powiatu suwalskiego w tenisie stołowym zakończyły się zwycięstwem zespołu KS Start Suwałki przed Spółnią Sejny i Zrywem Suwałki. Drużyna Startu w składzie: Padzik, Waraksa i Koncewicz walczyć będzie o wejście do A klasy.

R. WASILEWSKI

Wiosną tego roku powstał w naszej wsi Łosinka (pow. Hajnowka) Ludowy Zespół Sportowy. Otrzymał on z Rady Powiatowej w Hajnowce piłkę do siatkówki. Od tej chwili siatkówka jest u nas bardzo popularna. LZS rozgrywa często spotkania z drużyną miejscowej szkoły.

E. JÓZWIUK

Bojącą LZS Szostakowo w pow. hajnowskim jest brak boiska. Mimo wielokrotnych obietnic Rada Powiatowa LZS nie śpieszy z pomocą w budowie najprostszego chociażby boiska, którego brak poważnie osłabia pracę naszego LZS.

P. GIERASIMIUK

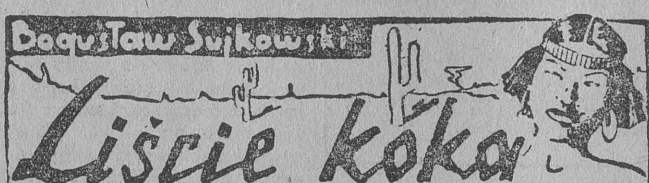
Ich styl życia



„Towarzystwo 41” w mieście Phoenix w stanie Arizona (USA), jeden z licznych klubów bogaczy, szerzący amerykański styl życia. Na „przyjęciach” organizowanych w klubie każdy członek „towarzystwa” przychodzi z własną srebrną trumną. Uczestnicy spotkań piją „za zdrowie” zmarłych członków klubu, których zgodnie z regulaminem nie wolno zastępować nowymi. Specjalnie otwarta dopiero przez ostatniego żyjącego członka klubu, który wypije „za zdrowie” 40 zmarłych.

NA ZDJĘCIU: nowy prezes klubu (w trumnie) przyjmuje gratulacje.

(FOT — CAF)



Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Południowej Ameryki, prowadzą ciągłe walki zdobywając kolejno większe miasta i twierdze państwa Inków. Każdy krok kolonizatorów to rozliczne morderstwa, gwałty i grabieże, jakich się dopuszczają na indyjskiej ludności.

Diego Naharra, stojący na straży przy jeńcach-tragarzach, nie wytrzymał, odwrócił się ku towarzyszom i wołał gniewnie:

— Senor de Soto! A ja? Co, do wszystkich potępionych biskupów i świętych ładacznic, to wy sobie używacie, a ja mam tu sterczeć sam?

Odpowiedział mu ryk śmiechu.

— Jeszcze trochę, Diego, jeszcze trochę postój na straży. — De Soto trzymając za włosy wybraną brankę kiwał wesoło drugą ręką ku żołnierzowi. — O północy cię zmienimy. A dziewczek dla ciebie starczy i tej piekielnej sory też. Wszystkiego nie wypijemy. Jeszcze użyjesz.

Tej chwili rozmowy wystarczyło dla Sinchiego, aby rozluźnić ramię, zawiązany na szyi i łączący go z towarzyszami niedoli, i szybkim ruchem wysunąć głowę z pętli.

Diego, wściekły za odsunięcie go od „zabawy”, musiał dosłyszeć jakiś ruch, bo odwrócił się i jął bez wyboru i sprawdzania kopać leżących pokotem niewolników.

— Spokój, pogańskie psy! — krzyczał, aż zapieniony z wściekłości. — Spokój albo zaraz w piekło się znajdziesz, jeden z drugim!

Felipillo, ciągnący również wybraną dziewczkę ku domowi, odwrócił się i przetłumaczył te słowa na język quechua.

— Białe panie gniewne. Macie leżeć bez ruchu, bo was posła zaraz do krain białego Cupaya, a to straszne miejsce. Ja wiem. Ja wam to mówię.

Ze śmiechem znikł za zasłoną, spoza której dobiegały jęły tylko pijackie wrzaski, chwilami rumor rozbijanych sprzętów i naczyni, chwilami rozpaczliwe krzyki kobiece.

Sinchi nie ruszał się, czekał cierpliwie. Księżyc wznosił się coraz wyżej, już nawet wschodnie stoki gór wylaniały się z mroku, cienie kurczyły się, robiło się coraz chłodniej. Wiatru nie było, w dolinie zapadła mroczna, aż lekko wzbudzająca cisza, nawet hałas orgii słabł i zamilzał.

„Jest cicho — myślał Sinchi. — Ale to przecie nic. Dobry łowca czy wojownik podkradnie się bez szmeru. A od tego muru dorzuci oszczepem. Ten biały słucha tylko, co się dzieje w domu, i czeka, aż sam tam pójdzie. Trafie w szyję — nie trudno. A ci tam w domu pijani. Dwóch, trzech wojowników z toporami poradziłoby sobie z nimi łatwo. Więc to można. Ludzi było tutaj dużo. Nie uszli na pewno daleko. Gdyby wrócili, gdyby napadli... Nie, nie napadną. Boją się. Tych wielkich łam, tych gromów. Gdyby się nie bali — biali byliby beznamiętną garstką. Ale nie bali się, gdyby wiedzieli. Gdyby dostali taki rozkaz. Gdyby syn słonica rozesłał quipu, że to tylko ludzie, źli ludzie, pijacy. Gdyby był rozkaz tępić ich wszędzie i jak się da. Bez rozkazu — nie będzie nic. A więc trzeba, żeby syn słonica rozesłał takie quipu”.

Ostrożnie, gdy Hiszpan, spacerujący leniwie wzdłuż szeregu jeńców, był przez chwilę odwrócony, Sinchi wykręcił się bez szmeru i spojrzal na mur. W blasku księżyca widać było dokładnie każdy głaz, każdą szczelinę.

(Ciąg dalszy nastąpi)